



Czekaliśmy tak długo, że jakby się przyzwyczailiśmy. Nagle jednak wiadomość – mamy nowego arcybiskupa! Dla nas wydarzenie to zyskało jeszcze bardziej szczególne znaczenie, ponieważ nowy metropolita – biskup Józef Staniewski, były biskup pomocniczy diecezji grodzieńskiej. O roli Opatrzności Bożej w ostatnich wydarzeniach, o swoich obawach (lub nie) dotyczących nowego stanowiska oraz o spojrzeniu w przyszłość Kościoła na Białorusi w dzisiejszym wywiadzie opowiada nowy arcybiskup mińsko-mohylewski Józef Staniewski.

†

□ – *Urząd metropolity mińsko-mohylewskiego pozostawał nieobsadzony przez rok. Na ile nieoczekiwana była dla Arcybiskupa ta nominacja? Z jakimi przemyśleniami przyjął Arcybiskup tę wiadomość?*

– Prawdopodobnie w swojej długiej historii metropolia mińsko-mohylewska i arcybiskupstwo były wielokrotnie nieobsadzone. Dlatego z jednej strony wybór nowego arcybiskupa jest zwykłą sytuacją. Żyjemy jednak w świecie, który nie zawsze nas rozumie i którego czasami też nie rozumiemy. A w zaistniałej sytuacji, która się już przeciągała, pozostało tylko się modlić. Modlili się wszyscy: zarówno wierni, jak i kapłani – prosili o światło Ducha Świętego w tej sprawie. Biorąc to pod uwagę, przyjąłem nową nominację z wiarą, że Duch Święty zna drogę, którą nas dalej poprowadzi.

– *Na tym stanowisku zastąpił Arcybiskup zasłużonego arcybiskupa Tadeusza Kondrusiewicza po jego przejściu na emeryturę. Poprzedziła to jednak sytuacja wygnania, która mogła wpłynąć na odejście metropolity, dotychczas pełnego energii. O czym świadczy dla Arcybiskupa ten stan rzeczy?*

– Drogi Boga są niezbadane. I nie ma znaczenia, czy dotyczy to zwykłego wierzącego, czy

metropolity.

– Był Arcybiskup pierwszą osobą, która spotkała arcybiskupa Kondrusiewicza na granicy po powrocie do Ojczyzny. Proszę się podzielić o czym wtedy rozmawialiście?

– Pierwszą rzeczą, która była bardzo wymowna – były nasze braterskie objęcia, w których się spotkaliśmy. Po nich słowa wydawały się zbędne. Nie rozmawialiśmy zbyt wiele, z jego zachowania wynikało, że przeżywa wielką radość, ale jednocześnie niepokój. Prawdopodobnie, na twarzy pojawiły się dodatkowe zmarszczki.

Klamka zapadła, gdy już wyjechaliśmy z terenu przygranicznego. Arcybiskup Tadeusz poprosił o zatrzymanie samochodu. Wyszedł, choć pogoda była zła, uklęknął i pocałował ziemię. „Jestem w domu” – tylko tyle powiedział.



– Poprzednik Arcybiskupa zawsze był bardzo wrażliwy odnośnie ateistycznej przeszłości Białorusi, odrodzenia lokalnego Kościoła i zwracał szczególną uwagę na skalę współczesnego relatywizmu. Czy jest jakiś temat, który „boli” Arcybiskupa?

– Zawsze wprawiało mnie w zakłopotanie, że wierni często postrzegają Boga jako tego, który był wcześniej, wypełnił swoją misję i stał się historią. Jakby Ewangelia kończy się na ukrzyżowaniu. Oczywiście, gdy patrzymy na krzyż, widzimy postać Chrystusa. Jednak Jezus z niego zszedł! On żyje, On jest wśród nas, a krzyż jest tylko naszą drogą do nieba. Dlatego chcę, abyśmy widzieli więcej radości w Ewangelii, abyśmy skupili się na radości i byli

szczęśliwi, że Bóg nie jest przeszłością, że On nadal do nas przemawia, i każdy może to usłyszeć, jeśli tylko spróbuje.

□ – Arcybiskup Kondrusiewicz pozostaje znaczącą osobą w historii współczesnej Białorusi. Co Arcybiskup czuje, przejmując tę sztafetę od takiego autorytetu?

– To bardzo odpowiedzialne stanowisko, odpowiedzialna posługa. Ważne jest jednak, aby zrozumieć, że Kościół nie jest instytucją świecką i nie ma tu miejsca, aby kierować się zwykłymi porównaniami: kto jest bardziej odpowiedni, kto jest lepszy, a kto gorszy. W Kościele wybiera nas Chrystus – następnie wysyła i prowadzi. My (księża i osoby konsekrowane – uw. autora) jesteśmy tylko narzędziem w rękach Boga. I mam nadzieję, że Bóg wybrał mnie właśnie w tym czasie i w tej sytuacji, ponieważ coś we mnie zauważył. Mocno przemawia do mnie fakt, że mianowanie miało miejsce w roku św. Józefa. Nosząc imię tego świętego, które wywodzi się z czasów biblijnych i wyraża życzenie „niech Bóg pomnoży dobra”, nie boję się i całkowicie poddaję się woli Bożej. Tak jak Pan Bóg powierzył opiekę nad Świętą Rodziną zwykłemu cieśli, to pewnie też mi powierza sprawę, znając moje umiejętności.

□□□ – Do tej pory był Arcybiskup odpowiedzialny za formację młodych księży, przewodniczył Radzie ds. Młodzieży. Jakimi zobaczył Arcybiskup chłopców i dziewcząt z naszego kraju? Jakie są formy rozwoju młodzieży we wspólnocie Kościoła?

– Rzeczywiście, to pytanie jest bliskie mojemu sercu. Jak każdego, kto jest młody, naszych chłopców i dziewcząt charakteryzuje entuzjazm, radość, wesołość, piosenki i tańce, szybkość i głośnie zachowanie. Jednak obserwując młodych ludzi podczas DDM lub na mniejszych spotkaniach młodzieżowych, zauważyłem, że są w stanie pozostać w ciszy, godzinami stać w bezruchu na kolanach, prowadzić dialog z Bogiem. Czasami nawet babcia nie wytrzyma w zastygłej pozycji na adoracji, a młody człowiek – tak, ponieważ jest zdrowy i młody! Dlatego bardzo ważne jest, aby w pobliżu naszej młodzieży przy każdej parafii byli kierownicy duchowi, którzy będą mogli pokierować ich zasoby we właściwym kierunku. Równie ważnym punktem wydaje mi się, żeby duchowi liderzy pojawiali się nie tylko wśród duchowieństwa, ale także wśród samych młodych ludzi, aby każda młoda wspólnota katolicka miała młodą osobę, która nie wstydziłaby się podać przykładu. Ponieważ wtedy życie oparte na wartościach chrześcijańskich będzie dla rówieśników bardziej możliwe do realizacji.

Często można usłyszeć opinię, że wspólnota Kościoła jest wspólnotą osób starszych. Chcę postawić zadanie, aby dzisiejszy Kościół stał się także wspólnotą młodych.

